Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok II. Kraków, dnia 2. Sierpnia 1908 r. Nr. 31.



# ROLA

TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

**Przedpłata:** Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

## Klęska rolnicza.

Ogromna klęska spadła znowu na część kraju naszego. Gdzie niedawno jeszcze pola pokryte były plonem bogatym, cieszącym oczy rolnika i rokującym dla niego najpiękniejsze nadzieje zbioru, dziś obraz zniszczenia. Sprzysięgły się jakby siły przyrody, aby zniszczyć jego dobytek, owoc ciężkiej całorocznej pracy, tu powódź nawiedziła ogromny szmat kraju, zalewając tysiące morgów, wdzierając się do chat i dworów, tam znowu ulewne deszcze spowodowały porost zbóż, gdzieindziej wreszcie grady zniszczyły to, co oszczędziła woda. W jednym tylko powiecie krakowskim szkody wyrządzone przez powódź obliczać można w przybliżeniu na pół miliona koron.

Ale szkody te, chociaż tak znaczne i dotkliwe, są jednak tylko drobną cząstką tych ogromnych strat, jakie rolnikom, nawet powodzią niedotkniętym, przyniósł miniony tydzień.

Kilka fatalnie złączonych przyczyn spowodowało tę klęskę. Długotrwałe deszcze padają u nas często nawet podczas żniw, ale deszcz trwający prawie bez przerwy od południa niedzieli (dnia 19. lipca) do soboty (dnia 25 lipca b. r.), należy, dzięki Bogu, nawet u nas do rzadkości. Podczas deszczów zeszłego tygodnia była, oprócz jednego dnia, ciągle wysoka temperatura, bez wiatru, skutkiem czego powietrze było przepełnione ciepłą parą wodną. Najgorsza zaś to, że te zgubne warunki atmosferyczne przypadły tak późno, na trzecią część lipca, kiedy wszystkie główne gatunki zbóż (żyto, pszenica i jęczmień) są już dojrzałe. Żadna z poprzednich powodzi i poprzedzających je wielkich deszczów nie wypadły na główny czas żniw.

Następstwem takiego zbiegu tych przyczyn jest, że żyta prawie wszystkie już ścięte — leżące na polach, częścią złożone w półkopkach, częścią na pomieci, skiełkowały i porosły tak, iż leżące czy stojące obok siebie snopy, spojone silnie puszczo-

nymi kiełkami, trzeba siłą rozrywać Zbiór ziarna żytniego można więc uważać za przepadły, a słomę za zbutwiałą. Pszenica stoi na pniu; ponieważ jednak ziarno było już dojrzałe, przeto pod działaniem wilgoci i ciepła skiełkowało również, a baczniejsze oko na łanie kłosów spostrzeże łatwo moc bladych, młodych kiełków. Jaki procent ziarna trzeba uważać za zmarniały zupełnie, trudno dokładnie oznaczyć; w każdym razie od 50% do 75%. Jęczmień, jeszcze więcej podatny do kiełkowania, niż pszenica, daje nie lepsze widoki zbioru. Owies, powalony, w najkorzystniejszym razie straci do 25% na swej wydatności. Najlepszą ilustracyą widoków zbioru jest zdanie, przez wielu większych rolników powtarzane, że cały zbiór żyta, do którego przed tygodniem tak wielkie przywiązywali nadzieje, oddadzą chętnie i z podzięką każdemu, kto zechce je własnym kosztem sprzątnąć i zabrać, a rolę zostawić im gotową do następnej uprawy, Wartość plonu nie pokryje kosztów zbioru, bardzo dziś utrudnionego. — A co się stanie z ziemniakami? Najgorsze co do tego przypuszczenia każe czynić charakterystyczna, niemiła woń, jaka się rozchodzi z każdego ziemniakami zasadzonego pola. Wszystkie wczesne gatunki zgniją, może utrzymają się gatunki późne na gruntach wyjątkowo przepuszczalnych. Wiele z plonów niektórych mogłaby uratować korzystna pogoda; niestety po dniach słoty nastały dni parne, przeplatane częstemi burzami i ulewami.

Ogrom wynikających stąd szkód łatwo obliczyć na podstawie dat statystycznych o ilości naszej produkcyi rolniczej. W jednym powiecie krakowskim pod uprawą pszenicy, żyta i jęczmienia jest — biorąc cyfrę zaokrągloną — 23.500 morgów roli; roczna produkcya zboża powyższych trzech gatunków wynosiła do 135.000 cetnarów metrycznych. Pod ziemniakami jest blisko 7000 morgów z plonem około 600.000 q. Spodziewana strata, nawet nie po wyjątkowych obliczona cenach dzisiejszych, wyniesie do dwóch milionów koron, łącznie zaś z nieuniknioną stratą na wszystkich innych plonach i paszach najmniej dwa i pół miliona koron. Obliczenie to nie uwzględnia zwiększonych kosztów sprzętu i robocizny, pogorszenia i takiego przewilgocenia gleby, że już nie da się dobrze przygotować pod oziminy, wreszcie nie dających się dziś obliczyć zwiększonych kosztów zakupna zboża do siewu.

A jeśli weźmiemy w rachubę kraj cały, gdzie przecież prawie wszędzie deszcze i grady dokonywały dzieła zniszczenia, to rachunek musi wypaść strasznie, szkody wynosić będą

**miliony i miliony koron,**

sprowadzą ruinę setek gospodarzy, którzy jeszcze tak niedawno patrzyli w przyszłość pełni najlepszych nadziei.

Pomoc kraju i pomoc rządu są konieczne, by choć w części złagodzić straszną klęskę. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało w ostatnich czasach na zapomogi dla powiatów dotkniętych powodzią i innemi klęskami elementarnemi, jak gradem itp. następujące sumy: dla powiatu bocheńskiego 3000 kor., brzeskiego 3000 kor., sanockiego 5000 kor., jarosławskiego 5000 kor., przemyskiego 10000 kor., chrzanowskiego 12000 kor., dobromilskiego 10000 kor., wreszcie powtórną zapomogę dla gminy Juszczyna, w powiecie żywieckim, w kwocie 5000 kor. Sumy te są jednak tylko kroplą w morzu wobec rozmiarów klęski.

* * *

O ostatnich burzach i powodziach nadchodzą jeszcze następujące wiadomości:

W powiecie dąbrowskim Wisła skutkiem ulewnych deszczów poczęła gwałtownie przybierać. — Wśród fal, pokrytych żółtą pianą, widać było wiele drzewa, faszyn i pali, unoszonych przez rzekę. Przez dno starej śluzy kanału spółki wodnej Zyblikiewicza, pomiędzy pilotami zapewne zbutwiałymi, zaczęła się wydobywać woda wiślana i jak wodotrysk wpływać do kanału. Usilnemu ratunkowi, który prowadzono w nocy do 12 przy świetle latarń, należy zawdzięczyć, że uszkodzone miejsca w dnie śluzy zabezpieczono od wymulenia, przez ubicie palisady z kołów i przez założenie workami z ziemią i darnią.

W powiecie pilzneńskim przy silnych grzmotach i piorunach nawiedziła burza wsie: Dobrków, Gołęczyna, Jaworze, Bielowa i Strzegocice, gdzie wyrządziła szkody niezmierne. Pola zamulone przedstawiają obraz zniszczenia, nawet małe bowiem potoczki wezbrały były i zalały grunta i chaty. W Wiewiórce i okolicy niespełna w godzinę wezbrała mała rzeczka Błonka i rozlała swe wody po ogrodach i pastwiskach, gdzie z całą siłą unosiła ogromne stosy drzewa, siana i zboża, pozamulała ogrody. W sąsiedniej wiosce Woli utopiła się kobieta, która chciała cielę płynące wyratować z wody. Od tego czasu z małemi przerwami deszcze ciągle leją, zboża powalone, przymulone ziemią, słoma i ziemniaki gniją, a lud biedzi i lamentuje: Stracony rok... stracony rok!

W powiecie nowotarskim wystąpił z brzegów Czarny i Biały Dunajac, w skutku czterodniowej ulewy. Wylew wyrządził olbrzymie szkody we wszystkich nadbrzeżnych wioskach na Podhalu. Woda zamuliła ziemiopłody, uniosła z falami wielką ilość nagromadzonego drzewa, pourywała brzegi, a w kilku wsiach z powodu zmiany koryta, zabrała bardzo wiele gruntów. W Maniowach uniosła powódź duży zasób kloców drzewa, zagrażając zabraniem tartaku; w Harklowej oczekiwano lada chwila, że powódź, podobnie jak przed kilku laty, zaleje całą wioskę. Dopiero dnia 17 b. m. ustała ulewa, wobec czego woda poczęła spadać, pozostawiając po sobie straszny obraz spustoszenia. — Deszcze padają miejscami jeszcze ciągle.

W powiecie dobromilskim klęska na ogół jest wprawdzie nieco mniejsza, niż w powiecie sąsiednim, przemyskim, niemniej jednak bardzo znaczna. — Nadto w Kalwaryi pacławskiej piorun zabił dwu murarzy na miejscu, trzeciego zaś tak silnie uszkodził, że w dwa dni później zmarł, a czwarty znajduje się jeszcze w niebezpieczeństwie życia. W miasteczku Dobromilu szkody znaczne.

W powiecie brodzkim około godziny 4-tej po południu w piątek, 17 bm.. szalała ulewa i padał grad wielkiemi ziarnami. Grzmot huczał za grzmotem, błyskawica biegła za błyskawicą. Burza wyrządziła wielkie szkody łanom i ogrodom.

* * *

O klęsce rolniczej otrzymujemy jeszcze list następujący:

*Brzeszcze* dnia 26 lipca.

We wsi naszej prócz tych ostatnich żniwnych deszczy nie było dotąd innej klęski elementarnej. I zdało

się, że nas ona ominie. Lecz nie. W same żniwa nadciągnęła czarna chmura i spadł grad — lubo tylko w mniejszej części wsi. Potem ledwie rolnicy co tylko chwycili za kosy dn. 17 i 18 b. m. i położyli po parę stajen żyta, aż tu nagle dn. 20 niebo się zachmurza — i od 21 prawie bez przerwy przez dni 4 począł deszcz padać. Żyto, leżąc na nakładzie na deszczu tak długo, poczęło silnie kiełkować, czyli po naszemu zrastać, a nawet to, co było nałożone (związane w snopy) i ustawione czy to w babki czy w mądele (mendle) i to, co na pniu stoi — a takiego jest u nas w dniu dzisiejszym 26 lipca jeszcze trzecia część — również zrasta. I tak źle i tak nie dobrze, jedno i drugie gnije. Takich żniw ludzie tu nie pamiętają. Braknie więc chleba roku tego, a także i zdrowego ziarna do siewu. Wezbrała tu i Wisła, która jeszcze ponad te przydała szkody, zatapiając inne plony. Nie ma również i paszy dla bydla na zatopionem gminnem pastwisku.

*Józef Kulka.*

# Co słychać w kraju?

W powiecie chrzanowskim odbył się dnia 21. lipca wybór uzupełniający posła do sejmu z kuryi gmin wiejskich. Wszystkie stronnictwa narodowe postanowiły popierać na posła kandydata Edwarda hr. Mycielskiego, zastępcę marszałka powiatu chrzanowskiego. Solidarność wyborców nigdy może jeszcze nie wystąpiła w tej formie jak obecnie. Na 180 głosujących wyborców nie padł ani jeden głos na innego kandydata, lecz wszyscy oddali swe głosy na **Edwarda hr. Mycielskiego.** Sejm zyskuje w nowym pośle wysoko uzdolnioną siłę. Hr. Edward Mycielski jest rolnikiem, oprócz tego zaś położył rzeczywiste zasługi w dziedzinie przemysłu krajowego, w Sejmie przeto znajdzie szerokie pole do ujawnienia swoich zdolności, doświadczenia i energii.

Zadania swoje w sejmie przedstawił nowy poseł na jednem z ostatnich zgromadzeń przedwyborczych. Za jeden z najważniejszych postulatów uważa rozszerzenie autonomii kraju i reformę administracyi gminy przez rozszerzenie własnego zakresu działania tejże, a uwolnienie jej od balastu poruczonego przez rząd zakresu działania. Rozszerzenie to nastąpi przez połączenie obszarów dworskich z gminami, do którego przyjść musi. Z rozszerzeniem autonomii łączy się bardzo ważna sprawa sanacyi finansów krajowych. Dalszemi ważnemi kwestyami są znaczniejsze niż dotąd przyczynienie się kraju do budowy i utrzymania dróg, zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia, wzmocnienie w szkolnictwie ducha religijnego i narodowego, reforma szkolnictwa rolniczego przez zaprowadzenie rolniczych kursów wędrownych i organizacya kółek rolniczych. Ułatwienie niskoprocentowego kredytu dla włościan przez Bank krajowy w drodze poruczenia udzielania pożyczek przez spółki włościańskie i kasy Raiffaisena, oraz popieranie spółek zbożowych i handlu bydłem, zakładanie tanich składów drzewa i węgla powinno stanowić ważny krok ku polepszeniu doli włościun i robotników i w tym kierunku przyrzekł nowy poseł intenzywną pracę i współdziałanie.

Wybór chrzanowski jest przy wyborach uzupełniających drugiem już zwycięstwem stronnictwa Prawicy Narodowej.

Ostatnie obrady Izby poselskiej po uchwaleniu budżetu toczyły się w tempie niezmiernie przyspieszonem. O ile poprzednio przy każdej sposobności utrudniano obrady, o tyle później toczyły się one jak po maśle, najważniejsze sprawy załatwiano w ciągu niewielu godzin. Przyczyniło się do tego i to także, że posłom nie bardzo się już chciało obradować, a raczej spieszyło się im do domów na wakacye letnie. Bardzo szybko załatwiono więc przedłożenie o drogach wodnych, wzywając rząd w uchwale, by budowę drogi wodnej Kraków-Wiedeń rozpoczął najpóźniej w r. 1909 i to równocześnie ze stron obu. Krótko też trwały obrady nad podwyższeniem kontygentu rekruta. Przedłożenie to uchwalono po przemowie ministra obrony krajowej Georgiego, który przedstawił połączone z tem dla ludności korzyści, mianowicie: zaprowadzenie próbnych urlopów podczas żniw i odszkodowanie rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe. Minister przyrzekł też, że ćwiczenia wojskowe w 11 i 12 roku służby zostaną zniesione. Bardzo ważną jest uchwalona następnie ustawa o odszkodowaniu rezerwistów. Prawo żądania odszkodowania ze skarbu państwowego przysługuje według ustawy krewnym obywatela austryackiego nie należącego do czynnej służby wojskowej, na podstawie powołania go do ćwiczenia wojskowego, lub obywatela, który przydzielony został do rezerwy zapasowej i rozpoczął służbę wojskową, o ile ci krewni istotnie byli utrzymywani z jego pracy. Prawo powyższe nie przysługuje tym, którzy podczas ćwiczeń otrzymują płacę i których krewni wskutek majątku lub dochodów, na podstawie urzędowego sprawozdania —nie będą cierpieć niedostatku. Odszkodowanie przysługuje krewnym powołanego za każdy dzień ćwiczeń w wysokości 50 prc. przeciętnej płacy zwykłego robotnika, za jaką płacą w powiecie sądowym powołany ostatnio pracował. W sprawach odszkodowania rozstrzyga w pierwszej instancyi władza polityczna, w drugiej władza polityczna krajowa.

Na znacznie większe trudności natrafiła sprawa nowej organizacyi prezydyum. Izba uchwaliła mianowicie pomnożyć liczbę wiceprezydentów Izby o trzy, tak aby razem było 5 wiceprezydentów i miała wybrać tych nowych wiceprezydentów. Przy tem doszło znowu do długich narad i sporów między stronnictwami, które wreszcie nie mogły się pogodzić i postanowiły odroczyć wybór do jesieni. Podczas tych targów Izba uchwaliła jeszcze kilka drobniejszych ustaw, między innemi także ustawę o kontyngencie spirytusu, przyczem znowu niektórzy posłowie występowali gwałtownie przeciw bonifikacyom. Ostatecznie sesyę zamknięto.

Na jednem z ostatnich posiedzeń odbyły się również wybory do delegacyi. Delegatami z Galicyi wybrano posłów: Bombę, Ceglińskiego, Dzieduszyckiego, Głąbińskiego, Kozłowskiego, Petelenza, Ruebenbauera, zastępcami Maślankę i Okuniewskiego. Z Bukowiny wybrano delegatem Wassilkę, zastępcą Pihuliaka.

# Co słychać w świecie?

Jednym z najważniejszych wypadków w polityce światowej jest nadanie konstytucyi w Turcyi. Straszne nadużycia i samowola, jakie panowały w państwie otomańskim od dawna już wywoływały niezadowolenie wśród ludności, ciągle tworzyły się bandy rewolucyjne, z któremi rząd nie mógł sobie dać rady, a stronnictwo tak zwane młodotureckie rozwijało ogromną agitacyę, aby rząd obecny obalić. W ostatnim czasie także część wojska tureckiego przeszła na stronę niezadowolonych, tak, że siły rewolucyonistów ogromnie się zwiększyły. Sułtan próbował zrazu przekupić oficerów i przeciągnąć ich z powrotem na swoją stronę, gdy jednak przekonał się, że rewolucyi już stłumić nie zdoła. postąpił za namową swoich uczciwych doradców i nadał państwu konstytucyę.

Główne zasady tej konstytucyi są następujące: Państwo otomańskie jest niepodzielne; sułtan jako najwyższy władca jest nieodpowiedzialnym i nietykalnym; przywileje jego równają się tym, które mają władzcy państw zachodnioeuropejskich; poddani państwa nazywają się bez wyjątku Otomanami; ich osobista wolność jest nienaruszalna i ustawami poręczona. Islam jest religią państwową. Wszystkim innym wyznaniom w państwie poręcza się zupełną wolność. Konstytucya poręcza dalej wolność prasy, wolność zebrań, prawo petycyjne każdego obywatela do ciał prawodawczych, wolność nauki, równość wszystkich w obliczu prawa. Ciała prawodawcze składają się z 2 Izb, z senatu i Izby deputowanych, które zbierają się corocznie dnia 1 listopada i obradują przez 4 miesiące. Projekty ustaw przedkłada w pierwszym rzędzie ministerstwo, Izbom wolno także robić projekty prawodawcze. Na 50.000 mieszkańców przypada 1 poseł. Wybory posłów są tajne. Posiedzenia Izby deputowanych są jawne. Posłów podczas trwania sesyi sejmowej nie wolno ani aresztować ani ścigać sądownie. Sędziów nie wolno składać z urzędów. Podatki wolno rozpisywać i ściągać tylko na podstawie ustawy. Nauka elementarna jest obowiązująca dla wszystkich. Konstytucyą wolno zmienić tylko na wniosek ministerstwa lub obu Izb i to na mocy uchwały obu Izb, która zapaść musi większością dwóch trzecich głosów i zatwierdzoną być przez sułtana.

Ogłoszenie konstytucyi wywołało w całem państwie ogromny entuzyazm i przyczyniło się bardzo do zaspokojenia kraju. Także wojsko wróciło wskutek tego do posłuszeństwa.

# O zjeździe Kółek rolniczych.

Ogólna rada towarzystwa Kółek rolniczych zwołana w bieżącym roku do Przeworska na 6 i 7 lipca, rozpoczęła się według zwyczaju od Boga. Korne modły do Pana zanosili zgromadzeni do wspólnej pracy przedstawiciele wszystkich stanów: duchowieństwa, nauczycielstwa, szlachty i włościan.

Po mszy św. przedstawiciele Kółek rolniczych udali się do gmachu „Sokoła". W niewielkiej sali tłoczą się delegaci i goście razem stanowiący zastęp około 350 ludzi.

Członków Zarządu głównego widać nieomal w komplecie. Przy biurze zasiada starosta, przedstawiciel ministerium, przedstawiciel biskupa przemyskiego, ks. Lubomirski, przedstawiciel Towarzystwa gospodarskiego p. Turnau, przedstawicielę Towarzystwa rolniczego, burmistrz miasta i inni, z których większość a między niemi i p. Hupka wita zgromadzenie kilku serdecznemi wyrazami i życzeniem „Szczęść Boże". Mowców, gości poprzedza p. Cielecki prezes Towarzystwa.

Prezes Cielecki, powitawszy zebranych i po kilku słowach wstępnych, przypomina główne dane ze sprawozdania i podnosi powodzenie kart legitymacyjnych. Po wyrażeniu wspomnień pośmiertnych poświęconych ś. p. Potockiemu i Augustynowiczowi zwraca w dalszem swojem przemówieniu p. Cielecki uwagę na to, że Kółka rolnicze są instytucyą nie polityczną i daleką od waśni partyjnej. Szczególnie na obecnej Radzie, mówił p. C., wobec wyborów nowego zarządu należy pamiętać o tem, że najlepszymi kandydatami są ludzi bezinteresownie miłujący kraj bez względu na ich przynależność partyjną. Zupełna zgoda przy pracy społecznej jest niezbędną także wobec położenia, w jakiem się znajdują dwa inne zabory. W zaborze pruskiem ludność polska jest pod obuchem prawa o wywłaszczeniu, a w zaborze rosyjskiem nie ma chwilowo nadziei, by prześladowania ustały. Tem więcej musimy wyzyskać nasze swobody w zaborze austryackim. I wznosi prezes by zgromadzenie ogólnej Rady wzniosło trzykrotny okrzyk „Niech żyje" na część cesarza. Za chwilę staje jeden z delegatów i stawia wniosek, by przesłać cesarzowi depeszę gratulacyjną z powodu jubileuszu 60 letniego.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie z czynności Zarządu. Głos zabiera referent Dr. Bronisław Dulęba i w obszernem przemówieniu omawiał szczegółowo poszczególne działy czynności Zarządu, a odzywając się do członków kółek z apelem do żywszej działalności, zakończył pięknemi słowami: Jeśli chcemy w istocie odnowić dorobek Ojczyzny, to wiedzmy o tem, że to leży w naszych rękach, bo od pracy i poczucia obowiązku każdej oddzielnej jednostki zależy rozwój urządzeń zbiorowych.

Dr. Miczyński składa sprawozdanie z działalności na polu rolniczem. Wpomina o polach doświadczalnych z nowemi odmianami zbóż, ziemniaków, nawozów sztucznych, o staraniach polepszenia hodowli bydła, o kursach rolniczych, melioracyach i t. d. które Zarząd główny organizował i przeprowadzał. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierają głos liczni mowcy, sądzę jednak, że zbytecznem byłoby przytaczać szanownym Czytelnikom szczegółowe sprawozdanie z tych przemówień, a to tem bardziej że wszyscy zdążali do jednego celu, wyrażając uznanie Zarządowi głównemu za jego gorliwą działalność. Nie mogę jednak pominąć milczeniem mowy znanego ze swoich pięknych artykułów szanownym Czytelnikom „Roli" X. Dziedzica i dyrektora szkoły rolniczej w Jagielnicy p. Świeżawskiego.

Ks. Dziedzic skarży się na bezczynność oddzielnych kółek, bo członkowie w kółkach nie są przygotowani przez szkoły do życia zbiorowego i obywatelskiego, i zaleca by kółka zajęły się oświatą oraz prosiły parlament o zamykanie szynków w niedzielę. W szkołach ludowych zdaniem mowcy

powinny być modele wzorowych gospodarstw, budynków, narzędzi rolniczych. Powinno się również premiować wzorowych gospodarzy, członków kółek. Premiuje się konie, krowy, psy i t. d. a nie oddaje się pokłonu wzorowemu gospodarzowi. W końcu swego rzeczowego przemówienia zaleca mowca wycieczki rolnicze do różnych części kraju, by zapoznać się z typami wzorowych gospodarstw.

P. Świeżawski nawiązując do mowy X. Dziedzica zwraca uwagę na skromną ilość synów kmieci w szkołach rolniczych jak również na małe wykształcenie nauczycieli pod względem rolniczym.

Na wniosek jednego z członków ustępującego zarządu wybrano, względnie przyjęto, bez dyskusyi, bez należytego pomyślenia o co rzecz idzie, postawioną przez niego listę komisyi matki, a wieczór znów tak samo przyjęto listę komisyi - matki i do zarządu głównego Towarzystwa, które dla nas rolników małych pracuje, nie wybrano reprezentantów naszych. Usunięto nas od kierownictwa, a oddano je w ręce przewódców politycznych, odebrano nam głos, odebrano nam miejsca, na których zasiadali nasi reprezentanci rolnicy pp. Smagała, Jarosz, Maślanka, a oddano je tym, co nigdy pługa w życiu nie mieli w rękach.

Na drugi dzień rozegrała się wielka walka. Tu już nie było obrad spokojnych, obrad Towarzystwa które dla wszystkich rolników jednakowo pracują bez względu, czy który z nich jest ludowcem, czy wszechpolakiem, tu starano się upiec pieczeń partyjną, starano się nadużyć Towarzystwo kółek rolniczych do celów politycznych.

Ludowcy rzucali bomby na Towarzystwa gospodarskie i rolnicze, twierdząc, że w nich uprzywilejowani są więksi rolnicy, dostali jednak ciętą odprawę od kilku delegatów jak pp. Grabskiego, Janki, Swieżawskiego i kilku innych. Doprawdy dziwna ich polityka. Czyż bowiem było taktownem i czy uzasadnionem jest zarzucanie Towarzystwu rolniczemu, iż tam uprzywilejowana jest pewna grupa większych rolników, skoro sprawozdanie Towarzystwa powiada nam, że na 2021 grupujących się tam samodzielnych członków jest 1085 włościan, a ze spółkami i kółkami rolniczemi jest 5406 włościan. I gdzież ta przewaga? pytam. Ludowcom chodziło widać o co innego — chodziło o pieczeń — a „natura wilka ciągnie zawsze do lasu“. *Jan Kaczak.*

# Zjazd słowiański w Pradze.

W dniach 20 do 25 lipca odbył się w Pradze — jak już donosiliśmy w *Roli* — wielki zjazd słowiański. Przybyli tam przedstawiciele rozmaitych narodów słowiańskich, więc Polaków, Rosyan, Rusinów, Czechów, Bulgarów i innych, aby obradować nad porozumieniem słowiańskiem, któreby zapewniło rasie słowiańskiej należne jej stanowisko w Europie. Tylko nieliczne narodowości lub kraje odmówiły udziału w pracach konferencyi i tak np. Polacy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, którzy obawiali się, że naraziliby się przez to na nowe szykany niemieckie, oraz np. Ukraińcy, których nienawiść do Polaków tak zaślepia, że gotowi dlatego nawet poświęcić swoje ważne interesa. Z delegatów polskich udali się do Pragi następujący: Z Królestwa Polskiego i Litwy: Jan hr. Olizar, poseł wołyński do Rady państwa w Petersburgu; Józef Montwiłł, poseł wileński; Ludwik Straszewicz, redaktor z Warszawy, Zygmunt Balicki; Jan Stecki, b. poseł gubernii lubelskiej; Henryk hr. Potocki, b. poseł kielecki; Henryk Konic, b. poseł, adwokat z Warszawy; Dr. Jan Harusewicz, poseł łomżyński; Bolesław Łypacewicz, adwokat z Warszawy; Roman Dmowski, prezes Koło polskiego w Petersburgu; prof. Maryan Zdziechowski, delegat Litwy i Rusi. Z Galicyi wzięli udział w konferencyi delegat Prawicy Narodowej i klubu autonomistów Michał Chyliński, delegat polskiego stronnictwa demokratycznego b. poseł Dr. Adam Doboszyński; delegat demokracyi narodowej Dr Stanisław Grabski; delegat centrum i stronnictwa katolicko-demokratycznego we Lwowie, prof. Dr. Rydygier i delegat ludowców Dr. Grek.

Ponieważ nie była to konferencya delegatów rządów, lecz narodowości, więc oczywiście ścisłe kwestye polityczne były z niej z góry wykluczone. I pod tym względem konferencya nie przekroczyła tych granic, jakie zwołujący jej wyznaczyli, ani w jednem przemówieniu nie słychać było hasła wrogiego innemu państwu lub narodowi. Stało się dobrze, bo przez to obrady konferencyi zyskały na powadze, a Niemcy, którzy z niechęcią i nieprzyjaźnią patrzyli na tej próbę porozumienia Słowian, nie mogli jej mimo najszczerszych chęci zarzucić, że się miesza w nieswoje rzeczy. Przedmiotem obrad były więc tylko kwestye oświatowe i ekonomiczne, obchodzące całą rasę słowiańską. Mimo to obrady nie mogły się obejść bez cechy politycznej i z góry już można było przewidywać, że najważniejszym ich punktem będzie właśnie sprawa polityczna: sprawa polsko rosyjska. Od takiego lub innego załatwienia tej sprawy zależało w głównej mierze powodzenie konferencyi, pominięcie tej sprawy odebrałoby jej zupełnie realną wartość.

Mimo że ta sprawa była najważniejszą, umyślnie odsunięto ją na później, aby w pierwszych, mniej politycznych obradach przygotować do niej grunt. Rozpatrywano więc kwestye słowiańskiego ruchu turystów, dalej drobniejsze kwestye oświatowe i cywilizacyjne, a dopiero pod koniec drugiego dnia obrad wprowadzono na porządek kwestyę rosyjsko-polską, przy sposobności obrad nad wystawą wszechsłowiańską w Moskwie. Poprzednio już odbywały się ciągłe konferencye delegatów polskich i rosyjskich, osobno lub razem; wreszcie zgodzono się, by w formie deklaracyi przedstawić warunki, na jakich poszczególne grupy narodościowe mogłyby wspólnie pracować. Deklaracyę tę wygłosił na posiedzeniu konferencyi p. Straszewicz z Warszawy. Powołał się on na słowa inicyatora konferencyi pos. dra Kramarza, który równość, wolność i braterstwo uznał za fundament solidarności słowiańskiej, oraz na zdania delegatów rosyjskich, którzy stanęli na stanowisku równouprawnienia. Podniósł następnie, że Polacy nie mogą dać obowiązujących przyrzeczeń wzięcia udziału w wystawie, bo wskutek warunków politycznych postęp i rozwój siły kulturalnej i ekonomicznej Polaków w Królestwie jest wstrzymany i zatamowany. O ile by więc stosunki się nie zmieniły, Polacy nie mogliby dać należytego obrazu swej siły na wystawie.

Demonstracyjne oklaski towarzyszyły przemowie p. Straszewicza, a bułgarski delegat zaproponował wprost, aby sprawę polsko-rosyjską postawić jasno i otwarcie, bo bez zgody polsko-rosyjskiej nie może być mowy o solidarności słowiańskiej. Żądaniu temu zadość uczynił delegat rosyjski Krasowskij, który imieniem Rosyan oświadczył, że starać się będą, aby jak najprędzej zostały usunięte te wszystkie przeszkody, które dotąd leżały na drodze rozwoju ducha kulturalnego narodu polskiego, rozwoju duchowego i gospodarczego. Początek zmiany stosunków w Rosyi jest gwarancyą tego, że dawne nieporozumienia nie powtórzą się w obliczu „narodowego sumienia". Zbliżenie ogólno słowiańskie może być osiągnięte jedynie przez powszechne uznanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju każdego z narodów słowiańskich.

To jasne postawienie kwestyi zbliżyło odrazu delegatów polskich i rosyjskich, tak że w dalszych

**Katastrofa w Juszczynie.**



**W falach rozszalałej rzeki.** (Patrz „Nasze ryciny").

obradach postępowali już coraz zgodniej. Nie zakłóciło tej harmonii nawet wystąpienie delegata Werguna, wroga Polaków, który umyślnie w tym celu poruszył t. zw. kwestyę ukraińską. Doskonałą odprawę dał temu mowcy pos. dr Grek, dowodząc, że Polacy w Galicyi uważają naród ruski za zupełnie równy narodowi polskiemu i na żadnym polu Rusinom trudności nie czynili i czynić nie chcą.

Dalszy ciąg obrad konferencyi wypełniły sprawy ekonomiczne i oświatowe, z których najważniejszą było utworzenie banku słowiańskiego z kapitałem 60 milionów koron. Podczas bankietów, jakie odbywały się z okazyi zjazdu, Polacy niejednokrotnie jeszcze głos zabierali i wygłaszali piękne przemowy. Zwróciła z pośród nich powszechną uwagę piękna przemowa delegata Prawicy narodowej Chylińskiego, który był równocześnie jednym z prezesów zjazdu. Przedstawił on dolę narodu polskiego pod trzema zaborami, podnosząc z jednej strony pragnienie Polaków załatwienia sporu polsko-rosyjskiego w duchu prawa i sprawiedliwości, z drugiej zaś strony wdzięczność ich i wierność dla monarchy, pod którego sprawiedliwymi rządami zyskali w Galicyi instytucye autonomiczne i możność rozwoju narodowego, ekonomicznego i kulturalnego.

Tak więc pierwsze nici porozumienia słowiańskiego zostały szczęśliwie nawiązane, utorowana droga do zgody, która zwłaszcza w sprawie polsko-rosyjskiej może przynieść dla obu narodów jak największe korzyści.

# Listy od rolników.

**Budujmy domy Boże!**

*Handzlówka 1 lipca 1908.*

W dniu 29 czerwca b. r. mieliśmy tu w Handzlówce niezwykłą uroczystość poświęcenia nowego kościoła, który my włościanie, bez pomocy innych, wystawiliśmy pod wezwaniem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, gdyż stary drewniany, liczący około 500 lat był za ciasny, choć ściany były zdrowe z modrzewiowego drzewa postawione. Ludu napłynęło z okolicznych wsi ogromnie wiele, kościół nowy parafianie przystroili pięknie wieńcami, opodal od tegoż wystawiono ładną bramę z napisem:

Witaj nam Zbawco Jezu nasz Panie
Przyjm ten przybyłek na swe mieszkanie,
I Króluj wiecznie wśród naszej wioski
Udzielaj wszystkiem swej łaski Boskiej!

Kazanie pożegnalne ze starym kościołem wygłosił ks. kanonik Zoarder z Łańcuta. Opowiedział on historyę powstania wioski Handzlówki w miejscu, gdzie około roku 1380 niejaki Pan na Łańcucie Zwilcza zwany, podarował swemu słudze wiernemu kawałek ziemi. Były wtedy tu same lasy, góry i dzika zwierzyna. Właściciel sprowadził kilku osadników Niemców i nadał im grunta za pańszczyznę, ale że nie było blisko parafii, gdyż sąsiednie wsie i parafie później powstały, więc bojąc się, aby mu lud nie zdziczał, wybudował mały kościółek modrzewiowy. Odtąd, staruszek ten mający 500 lat z górą, był stróżem naszej wiary i obyczajów. Ale jak każdy człowiek chyli się ku starości i musi legnąć w grobie, tak i ten kościółek na dzisiejsze czasy nie był odpowiedni, więc musi ustąpić.

Po kazaniu odbyła się procesya i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do nowego kościoła, gdzie odprawiono sumę. Po sumie miał znów kazanie ks. kanonik Tyczyński z Albigowy o pożytkach budowania domów Bożych i o pożytkach uczęszczania do domu Bożego. Chwalił on parafian, że tak ładnie ustroili kościół; zachęcał, aby dalej w ofiarności nieustawali, życzył im, by napis na bramie pamiętali oni i ich dzieci aż do śmierci.

Nowy kościół bardzo ładnie się przedstawia, w stylu gotyckim. Lecz jeszcze wewnątrz ubożuchny, potrzeba jeszcze ofiarności, a tu parafia mała, licząca zaledwie do 1300 dusz i tak dokazała wiele swą pracą i ofiarnością, szczególnie że oprócz

murarskich robót, wszystkie inne wykonali miejscowi robotnicy po bardzo niskiej cenie. Tak więc my włościanie rolnicy garniemy się do oświaty, wznosimy nowe domy Boże, podnosimy się religijnie, moralnie i materyalnie. I coraz trudniej będzie pisać czerwonym gazetkom, że już na wsi zaczynają panować, że już mają grunt pod nogami. Daremne ich nadzieje. My wiemy, że łącząc się w zgodę rolniczą i budując wspólnie domy Boże, tem samem budujemy gmach ojczysty. A ofiarność na cele religijne w całej naszej okolicy jest bardzo wielka. W Łazinie kościół przebudowany wielkim kosztem, w Abigowy stanął nowy murowany, zbudowany z dobrowolnych datków, w Markowy nowy murowany, w Luterzy nowy murowany, na Woli nafutowskiej murowany, w Husowie rozpocznie się niedługo budowa kościoła, — taksamo w kilku jeszcze wsiach sąsiednich. Kościoły te budują rolnicy mali i wielcy, bo im droga wiara, bo im droga ojczyzna, bo wszyscy chcą zgodnie żyć i razem się wspomagać, mając wspólne rolnicze interesa i dążności do umoralnienia ludu, podniesienia go duchowo i materyalnie, a tem samem przysłużenia się krajowi i Ojczyźnie. To też gazety socyalistyczne wściekają się niemało, widząc że łączność rolników coraz bardziej się spaja i wydaje obfite owoce, a grunt socyalistom z pod nóg się usuwa, chociaż za darmo pakują tyle czerwonych szmatek na wieś. Nam ta nic złego przez to nie zrobią, bylebyśmy po Bożemu żyli. *Fr. Magryś.*

# KRONIKA.

**Nasze ryciny.** W numerze dzisiejszym *Roli* podajemy obrazek ze strasznej katastrofy, która niedawno wydarzyła się w Juszczynie koło Żywca, a o której pisaliśmy w poprzednim numerze.

Druga nasza rycina przedstawia wypadek, jakiego widownią były niedawno ulice Wiednia. Olbrzymi byk, prowadzony do rzeźni, wyrwał się i zaczął pędzić jak szalony przez miasto, powalając dzieci i przechodniów. Policyanci puścili się za nim w pogoń, kłójąc zwierzę szablami, a nawet strzelając z rewolwerów. To jednak rozdrażniało byka jeszcze bardziej, tak, że dopiero po dłuższym czasie udało się go ujarzmić i broczącego krwią odwieść do rzeźni.

W górach włoskich wydarzył się w miesiącu lipcu przejmujący grozą wypadek. Córki tamtejszego kupca poszły skalistą ścieżką na spacer. Nagle jednej z nich obsunęła się noga, tak że spadła, pociągając drugą siostrzyczkę. Na szczęście obie zatrzymały się na krzaku, co je uratowało przed runięciem w przepaść. Na krzyk trzeciej siostry nadbiegli parobcy z pobliskiego pastwiska, a jeden z narażeniem własnego życia przy pomocy towarzyszy wyratował dziewczęta ze strasznego położenia. Tę chwilę przedstawia właśnie nasza rycina.

**Wystawa przemysłowa i rolnicza** odbyć się ma w roku bieżącym od dn. 22 sierpnia do dnia 15 względnie 20 września w Jarosławiu, jedyna większa z tych, jakie w ostatnich latach odbyły się nie tylko w Galicyi, ale i na całym obszarze dawnych ziem polskich. Ze względu na swe rozmiary, będzie ona raczej wystawą krajową, a ze względu na udział w niej wystawców z Poznania i z Królestwa wystawą ogólnie polską. Wystawa odbędzie się w 18 morgowym parku miejskim na Olszanówce, a wystawa rolnicza na przyległych gruntach. Podczas wystawy odbywać się będą liczne zjazdy galicyjskich Towarzystw, w czasie wystawy dn. 8 września odbędzie się wielki doroczny jarmark w Jarosławiu. Ogół przemysłowców i rolników powinien dołożyć sta-

**Niezwykłe polowanie.**



**Ucieczka byka w Wiedniu.** (Patrz „Nasze ryciny").

**Wypadek w górach.**



**Cudem uratowani.** (Patrz „Nasze ryciny").

rań do wzięcia czynnego udziału w wystawie, która zapowiada się świetnie, w dziale rolniczym zgłoszono już 2000 sztuk inwentarza. Okolica Jarosławia odznacza się znakomitą glebą, a posiadając ogromne gospodarstwa ze znakomitą wysoką kulturą gospodarczą, powinna już być sama zachętą dla rolników do wzięcia udziału i zwiedzania wystawy. W dziale przemysłowym przedstawiać się będzie okazale dział maszyn rolniczych.

**Ofiary wódki.** Dnia 20 bm. wybrało się z Małowa w pow. trembowelskim 12 ludzi, parobków i dziewcząt, za zarobkiem na żniwa do dworu Mateuszówki w pow. buczackim. Po drodze wstąpili do karczmy w Romanówce, gdzie podchmieliwszy sobie dowoli, ruszyli w dalszą drogę. Podochocony furman podciął dobrze konie, nie zważając wcale, że tuż za Romanówką znajduje się nader stroma góra, to też na samym skręcie wskutek szybkiej jazdy z całą siłą wóz wywrócił się — a wszyscy runęli natychmiast na stromą ścianę góry. Jedna z dziewcząt poniosła śmierć na miejscu, dziewięć zaś osób walczy ze śmiercią i niema nadziei utrzymania ich przy życiu.

Włościanin Iwan Biszko z Netreby koło Rawy, będąc niedawno na odpuście w Bełzcu, wypił tam tak znaczną ilość wódki, iż wskutek zatrucia alkoholem niebawem zakończył życie.

**Napad pszczół.** W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach stoi pięć pasiek, blisko jedna drugiej, własność miejscowych gospodarzy, z których niektóre liczą po 300 pni. W sobotę dnia 18. b. m. rano, gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaście koni, ruszyły pszczoły ze wspomnianych pasiek, nie znachodząc dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnem kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek jakoby jedną olbrzymią chmurą przysłoniły pastwisko, tamując wszelki ruch w tem miejscu, którędy przelatywały. Pszczoły leciały tak nisko, że uderzały sobą o konie, które, opędzając się ogonami, rozdrażniły je do tego stopnia, iż poczęły kłuć je żądłami. W jednej chwiii ogromna masa pszczół przysiadła dwadzieścia koni, które spętane nie były w stanie uciekać i poczęły tarzać się po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zapaliwszy garść słomy, pobiegł do koni, a porozcinawszy im pęta, umożliwił niektórym w ten sposób ucieczkę; 12 lekko pokąsanych koni zdołało się uratować, 4 konie, własność gospodarzy Iwanyny i Dorosza, zginęły na miejscu, a 4 dalsze pokąsane męczyły się jeszcze kilka dni. Parobczaka, który ratował konie, pszczoły również opadły i pokąsały dotkliwie.

Nie dość tego; pszczoły rzuciły się na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokąsały je tak, że 8 gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jedną kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak, którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić się w ten sposób, iż wlazł do próżnego pieca pobliskiej cegielni. Pokąsane zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk, nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać; całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bólu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce ginęły. Gęsiom załaziły pszczoły w pierze i kłuły je osobliwie w głowę. Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze oblewali wodą. Wreszcie ktoś przypomniał sobie, iż w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa; przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

**Zabity przez piorun.** W czasie burzy, jaka przeciągnęła nad Żółkwią i okolicą, zabił piorun na ulicy w Żółkwi 11-letniego Ozyasza Lichtera, a w pobliskiej gminie Woli wysockiej włościanina Hrynia Zawadkę i jego córkę Zofię, którzy schronili się przed deszczem pod kopicę siana.

**Śmierć przy zbiorze czereśni.** W Dubryniowie, w pow. rohatyńskim, gospodarz Wasyl Mielnik poszedł do sadu, aby zerwać plon czereśni. Nieszczęśliwym wypadkiem złamała się pod nim gałąź i runął na ziemię tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha. W parę dni potem w tej samej wiosce także drugi gospodarz spadł z czereśni i złamał obie nogi tak, że nieszczęśliwego musiano natychmiast odwieźć do szpitala w Brzeżanach.

**Uratowany z topieli.** Gospodarz z Półwsia Zwierzynieckiego Jan Burkosz, wysłał w tych dniach parobka swego 22-letniego Bazylego Rusnaka, z wozem zaprzężonym we dwa konie do pławienia. Parobek wybrał miejsce na Wiśle powyżej ujścia Rudawy i wjechał wozem do wezbranej rzeki. Oddaliwszy się nieco od brzegu, skręcił ku ujściu Rudawy i wówczas prąd wody popchnął go ku środkowi Wisły na głębie. W jednej chwili wóz znalazł się w dole i woda zakryła go zupełnie. Rusnak wpadł do wody, a nie mogąc płynąć dla zbyt silnego prądu, począł tonąć. Miał jednak na tyle przytomności, że uchwycił się chomąta jednego z koni, które acz przyprzężone do zatopionego wozu, zdołały utrzymać łby nad powierzchnią wody. Na krzyk tonącego, pospieszyli z ratunkiem znajdujący się w pobliżu flisacy, oraz żołnierze pociągów wojskowych. Rzucenie się wpław było rzeczą niemożliwą, odczepiono zatem jeden z galarów stojących przy brzegu i na nim podpłynęli ratujący na miejsce walki człowieka ze strasznym żywiołem. Wreszcie udało się im pochwycić tonącego i wciągnąć na galar, poczem rzucono się z ratunkiem do koni. Odcięto rzemienie i postronki, którymi przyprzężone były do wozu i z wielkim trudem wydobyto oba z wody. W końcu wyciągnięto wóz. Parobek, choć zaledwie kilkakrotnie tylko i to na krótką chwilę zanurzył się w wodzie, stracił jednakże przytomność; oba konie wyszły z wypadku tego bez najmniejszego szwanku.

# Najgłówniejsze choroby kur i ich leczenie.

Choroby kur powstają najczęściej z nieprawidłowego albo niedbałego pielęgnowania, bądź to z niewłaściwego ich żywienia, z powodu przeziębień, nieprzestrzegania czystości i źle urządzonych kurników.

Do warunków prawidłowej hodowli kur w pierwszym rzędzie zaliczyć należy odpowiednią, zdrową i posilną karmę, która też powinna być dostarczaną w dostatecznej ilości, oprócz tego czysta, w zimie niezbyt zimna woda, jako napój. Ale samo żywienie choćby zupełnie racyonalne, nie jest jeszcze wystarczającem do utrzymania ptactwa w dobrem zdrowiu; wiele też zależy od dobrego urządzenia kurników, które w zimie powinny być ciepłe, a przytem zabezpieczone od wilgoci i przeciągów, nadto zaś jak najstaranniejsze utrzymanie czystości w kurni-

kach jest niezbędne; to są główne warunki utrzymania ptactwa domowego w dobrem zdrowiu.

Choroby kur mogą jednak także być zawleczone przez sprowadzenie nowo nabytych sztuk z obcego stadka. W tej mierze należy postępować z wielką ostrożnością, a sprowadzone z obcych stad kury lub koguty, powinno się przez pierwszych kilka dni trzymać oddzielnie, ażeby się upewnić o ich zupełnem zdrowiu i że nie zachodzi obawa zawleczenia jakiej choroby zaraźliwej.

Nie jest wcale rzeczą trudną w stadku kur zdrowych rozpoznać sztukę chorą. Jeżeli w stadku zauważymy jaką kurę, która oddziela się od stadka, jest smutną, przestaje grzebać w ziemi, a chęć do jadła jest zmniejszoną lub całkiem jej niema, pragnienie zaś jest zwiększone, to możemy być pewni, że taka kura jest chorą. Nadto też chora sztuka ma pierze nastroszone, o zmniejszonym połysku, a głowę zwykle ukrywa w pierzu. Taką chorą sztukę należy natychmiast ze stadka wyłączyć, trzymać oddzielnie w ciepłem miejscu i poddać obserwacyi. Chorą kurę żywić miękką paszą, a za napój dawać przestałą wodę, do której dodać 2—3 krople kwasu solnego. Oprócz tego należy przyrządzić lekarstwo składające się z posiekanej świeżej słoniny, którą miesza się z niewielką ilością pieprzu, soli, a także drobno posiekanej cebuli albo czosnku; można też robić rodzaj pigułek z masła pomieszanego z powyżej wymienionymi dodatkami, co rano i wieczór dawać chorej sztuce. Jeżeli choroba jest lżejszą, to po 2-ch lub 3-ch dniach następuje polepszenie. Gdyby jednak po upływie tego czasu polepszenie nie nastąpiło, to najlepiej będzie chorą sztukę zabić i zakopać głęboko w ziemi, gdyż mogłaby to być choroba zaraźliwa, która z łatwością mogłaby się przenieść na całe utrzymywane stadko. Niestety, tylko niewielka ilość chorób kur jest do wyleczenia. Choroby kur najczęściej się pojawiające są następujące:

1) **Nieprawidłowe pierzenie się kur.** Ściśle biorąc, pierzenie się ptactwa nie jest żadną chorobą, gdyż powtarza się corocznie, jednakowoż właśnie w takim okresie powstają często poważniejsze choroby, spowodowane nieodpowiedniem pielęgnowaniem i pomieszczeniem kur w kurnikach, w których panują przeciągi. Jeżeli przebieg pierzenia się nie jest normalny i przewlecze się do zimy, to biedne ptactwo cierpi wiele od zimna i z tego powodu narażone jest na rozmaite choroby. Skoro pierzenie się kur rozpocznie się, to należy być ostrożnym, a na przebieg pierzenia się trzeba zwracać baczną uwagę. W tym okresie czasu muszą być kury dobrze i dostatecznie żywione, gdyż organizm potrzebuje większej ilości pożywnej karmy dla wytworzenia nowego pierza. Zwykle też dzieje się przeciwnie, a hodowcy wychodzą z zasady, że kury, które nie znoszą jaj, mogą być szczuplej żywione, co jest wielkim błędem w hodowli. Najlepiej też w tym czasie służy kurom za pokarm drobnoziarnista kukurydza, zaś w braku tejże inne ziarno; za napój dawać czystą wodę, do której dodać małą ilość koperwasu, czyli witryolu żelaza, — można też zamiast niego wrzucić do wody starego żelaziwa, albo zendry kowalskiej. Trzeba też kurniki zaopatrzyć od wszelkich przeciągów. Im obfitszą i pożywniejszą karmę otrzymają w tym czasie kury, tem prędzej nastąpi nowy porost piór, a nadto przy starannem pielęgnowaniu przebieg pierzenia odbędzie się szybko.

2) **Katar.** Jest to jedna z najpospolitszych chorób kur i występuje wskutek przeziębienia. Zwierzęta dotknięte tą chorobą łatwo poznać po częstem trzęsieniu głową, przyczem zauważyć się daje wypływ śluzu z dziurek nosowych. Chore na katar kury, należy na kilka dni umieścić w ciepłem, suchem, a przytem czystem miejscu, i przez ten czas dawać codzień rano i wieczór po jednej pigułce, jak to było wskazanem przy pierzeniu nienormalnem. Pasza powinna być miękka, ale pożywna, więc n. p. gotowane kartofle, wychłodzone i pomieszane z otrębami, albo też siekana zielenina z dodatkiem otrąb lub śrutu jęczmiennego albo owsianego. Za napój dawać wodę niezbyt zimną. Jeżeli katar lżejszy, to użycie powyższych środków będzie zupełnie wystarczającem. Jeżeli choroba już znacznie postąpiła, to należy 2—3 razy dziennie dziurki nosowe, a także jamę pyskową i gardło smarować letnią oliwą za pomocą piórka; oprócz tego chorym kurom dawać na noc po kilkanaście kropel czystej wódki, co ich ogrzeje i dobrze oddziała. Karmę dawać miękką, pożywną, nieco ogrzaną, ale w umiarkowanej ilości, woda dawana za napój powinna być przestałą. Zaniedbanie tej choroby łatwo może sprowadzić dyfteryę. *(Dok. nast.).*

# NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ

49) (Ciąg dalszy).

— Panie Kazimierzu, panie Kazimierzu, dlaczego tak!... Przecie pan wie, co ja mogę myśleć. Ale ona wierzy. Wierzy, że przeznaczenie skuło ich na wieki, że gdzieś, kiedyś znowu się spotkają w zmienionych postaciach, że byle przez święty związek wszczepiła się w jego życie choć na godzinę przed własnym zgonem, a odzyska go kiedyś, kiedy już nic nie będzie go od niej odgradzało... I pocóż jej tę wiarę odbierać teraz, po co w godzinę śmierci łamać w niej to, czem całe życie żyła. Czy pan wie, co taka ożywcza wiara znaczy? Och, panie Kazimierzu!...

Przerwała na moment i potrząsnąwszy głową, zamyśliła się. A po chwili dodała cicho:

— I ja też, i ja tak wierzę... I, panie Kazimierzu, gdy i na mnie przyjdzie już ta ostatnia chwila, gdy pan będzie miał pewność, że również nie ozdrowieję, he, he!... Czy wówczas zdobędzie się pan na tyle okrucieństwa, czy nie znajdzie pan w swem sercu ostatecznie zwykłej miłości bliźniego, by grążącej się już w ciemną otchłań śmierci nie podać mi wątłej słomki nadziei, za którą moja dusza uczepićby się mogła, któraby utrwaliłaby we mnie wiarę w przyszły, w lepszy żywot?...

Spojrzała na niego dziwnie rozbłysłemi oczami, w których ta odległa nadzieja teraz już świeciła cichą radością, jak odbłysk dalekiej, dalekiej gwiazdy wschodzącej.

Tyszka nizko opuścił głowę, jakby wstydząc się tego wejrzenia i przez chwilę milczał.

*) „Niech żyje Japonia"!

— Pani ma racyę! — rzekł wreszcie. — Wiara ma swoje życie odrębne i biada temu, kto ją zabija... Postaram się pani dopomódz.

Skłonił się przed nią głęboko i szybko zawrócił.

Za chwilę był już znowu koło Zwierkowa.

— Zbadałem dokładnie sprawę — rzekł — i może pan zupełnie spokojnie uczynić zadość chorobliwym urojeniom tej biedaczki. Nie pociągnie dłużej nad tydzień do dwóch.

Zwierkowowi oczy rozbłysły, nie tyle na skutek udzielonej informacyi, ile dla samego faktu, że oto ten okropny człowiek, przestraszający go swemi spojrzeniami, okazał się najniespodzianiej takim dostępnym i wyrozumiałym.

— Dziękuję, doktorku kochany, dziękuję serdecznie. Więc całkiem na tem można polegać?

— W zupełności.

— Cudownie! W każdym razie poczekam jeszcze, ile się da, bliżej końca. Bo to widzi pan... strzeżonego... he, he!

Tyszka kiwnął głową i odwrócił się pospiesznie, nie będąc prawie w możności zapanować nad chęcią plunięcia w tej chwili w twarz jowialnemu porucznikowi.

Gdy przechodził korytarzem między dwoma szeregami łóżek, usłyszał raptem przyciszone wołanie:

— Doktorze, doktorze!

Obejrzał się. — Czawczewadze dawał mu palcem znak, by się do niego zbliżył.

— No? — zapytał niecierpliwie.

Gruzin miał twarz dziwnie poważną, niemal surową.

— Czy i pan, doktorze, pośredniczy między tymi dwojgiem?

— Albowiem co?

— Grzech się stanie. Grzech za jej hańbę. To jest szubrawiec ostatniego rzędu.

— Zna go pan?

— Spotykałem się z nim kilkakrotnie. Między innemi widziałem go także na polu walki. I wie pan...

Tu zniżył głos do szeptu.

— On, bestya, symuluje chorobę, aby nie potrzebował wyruszać w pole!

Tyszka drgnął i pochylił się niżej.

— Na czem pan opiera to przypuszczenie?

— Widzi pan, ja go podejrzywałem od pierwszej chwili i dlatego miałem go na oku. I pewnego dnia zauważyłem, że ta czerwoność na pysku znacznie mu przybladła. Potem budzę się w nocy, patrzę, a on, bestya, smaruje się czemś. Może się przytem poruszyłem, czy coś, bo nagle spojrzał na mnie wystraszonym wzrokiem i widząc, że patrzę na niego, zmieszał się okropnie i szybko schował coś pod poduszkę. Nazajutrz zrana był znowu cały jak świeżo ugotowany rak, lecz mego wzroku starannie unikał, za to — gdy mniemał, że na niego nie patrzę — udało mi się podchwycić parę takich jego spojrzeń, że prawie gotów bym był dać gardło za prawdziwość moich przekonań. Wie pan, to możnaby sprawdzić!...

Tyszka mimowoli spojrzał w stronę Zwierkowa i spotkał się z wejrzeniem jego rozgorzałych, wytężonych ku nim oczu. Oczy te — zdało się — usiłowały być w tym momencie także uszami.

— Niech pan będzie ostrożnym, żeby się nie spłoszył przed czasem. Lub działać natychmiastowo. Ręczę, że musi mieć pod poduszką ową cudowną maść. To by było ciekawe, nawet — he, he — ze względów naukowych!

Tyszka uścisnął mu rękę i wstał.

— Cierpliwości. Dopóki ona żyje, musimy go pozostawić w spokoju.

Gruzin szarpnął się niecierpliwie.

— Nie rozumiem doprawdy, że też i pan!...

— Ona tak chce, a to jest jej ostatnia wola. Czyż godzi się nie dać jej skonać spokojnie!

Czaczewadze ścisnął ramionami.

— Wiem, że i Alisa Iwanowna jest tego samego zdania. Co do mnie nie pojmę nigdy, jak właśnie w tej ostatniej chwili można przywiązywać swoją duszę do takiego wstrętnego ochłapa cuchnącego ścierwa. (C. d. n.)

## CENY ZBOŻA i BYDŁA.

**Targ zbożowy.** (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 28 lipca 1908).

Znaczniejsze zaofiarowanie zboża węgierskiego wpłynęło na zniżenie ceny żyta krajowego, jedynie cena pszenicy, jęczmienia i owsa uległa nieznacznej zwyżce, przy słabej chęci kupna.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12·50—13·10 kor., czerwoną od 12·90—13·10 kor., żyto 9·75—10·10 kor., jęczmień 8·35—8·85, owies 7·60—8·10 k., kukurydzę starą 8·90—9·20 kor., nową 0·00—0·00 kor., kukur. Cinquantino 9·00—9·75 kor., groch zwyczajny 11·75 do 12·75 kor., groch Victoria 14·20—15·10, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 7·50—8·50 kor., bobik 7·10—7·60 kor., rzepak 16·00—16·30 kor., otręby pszenne 5·60—5·80, otręby żytnie 5·50—5·80, koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klg.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Dnia 28 lipca br. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 98, cieląt 324 owiec i kóz 1, nierogacizny 220. Razem 643 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 50·00 do 68·00 kor., woły 60·00 — 81·00 kor., krowy 52·60—00.00 jałownik 42·00—52·00 kor., cielęta 92·00—112·00 k., nierogaciznę tuczną 92·00—112·00 kr., bitej wagi: nierogaciznę 130·00—144·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 160·00—350·00 k., krowy 100·00—120·00 kor., buhajki i jałówki 50·00—110·00 kor., cielęta 20·00—50·00 kor., owce i kozy 14·00—00·00 kor., buhaje 130·00—248·00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 476, na konsumcyę innych gmin kraju 167, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 30, na eksport za granicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

**F. Pamm**
Kraków, Zielona 3-200



F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200

**Męski ankr. remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany kor. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 7-12

---

**WAŻNE**

**dla włościan, dla przedsiębiorców, dla obszarów dworskich.**

# Ceglarki najnowsze Model 1908.

**do wyrobu cegieł pełnych i pustych wielości 25×12×6½**

poleca:

**Henryk Arlt** **Dom dla Handlu i Przemysłu Chrzanów**

Największe przedsiębiorstwo dla budowy i dostawy **maszyn do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i t. p.** oraz najlepszych **ogniotrwałych farb i oliwy.**

**Prośba.** Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek uprasza się adresować listy i posyłki tylko **Henryk Arlt Chrzanów.**

---

# BANK ZIEMSKI

## W ŁAŃCUCIE

**nabył obecnie na własność i zaleca kupno gruntów w gminie:**

## MOŚCISKA MIASTO.

Stacya kolejowa oddalona o 4 kilometry, a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzymsko-katolickie i szkoły polskie.

Gleba pszenna pierwszorzędnej jakości. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie; wszelkich bliższych informacyi udziela na miejscu codziennie zarządca gospodarczy, zaś delegat Banku uprawniony do odbioru pieniędzy, dokonuje w każdą środę sprzedaży gruntów na miejscu.

(4—6).

---

# Bank Ziemski w Łańcucie

1) Nabywa majątki ziemskie w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa.
2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40. o tworzeniu włości rentowych.
3) Pośredniczy na rzecz swych członków w parcelacyi i sprzedaży majątków ziemskich.
4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 procent z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

| | |
|---|---|
| Bez wypowiedzenia do kwoty . . | 500 K |
| za 8-dniowem wypowiedzen. do | 1000 „ |
| „ 14 „ „ „ | 3000 „ |
| „ 30 „ „ „ | 5000 „ |
| „ 60 „ „ „ | 10.000 „ |
| | i wyżej. |

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

**Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.**

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy Oszczędności.

**Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.**

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.